

Eko-hipokryzja? Norwegia chce być zero-emisyjna!

12 stycznia 2020

To nie w porządku, gdy bogate kraje, które swoje bogactwo zawdzięczają paliwom kopalnianym i emisji CO₂, narzucają biedniejszym wyśrubowane standardy środowiskowe, których spełnienie spowoduje, że nigdy nie wejdą one do grona tych bogatych. Jeśli jakieś zamożne państwo chce być „zero-emisyjne”, to nie widzę problemu. Jeśli jednak kraj, który stał się bogaty dzięki sprzedaży paliw kopalnianych i emisji CO₂, narzuca normy „zero-emisyjne” innym, zdecydowanie biedniejszym krajom, czym może blokować ich rozwój, to mamy do czynienia z jawną niesprawiedliwością.

Norwegia to jeden z najbogatszych krajów na świecie. Z PKB na osobę w wysokości 82,7 tys. USD zajmuje 3. miejsce na świecie (dane za 2018 rok). Skąd wzięła się zamożność Norwegów? Otóż zawdzięczają ją przede wszystkim gazowi i ropy naftowej, którą wydobywają w wielkich ilościach z Morza Północnego i eksportują na cały świat.

Kilka dni temu premier Norwegii Erna Solberg uczestniczyła w oficjalnym uruchomieniu eksploracji kolejnego pola naftowego na Morzu Północnym. Szacuje się, że pole „Johan Sverdrup” (bo o nim mowa) kryje 2,7 mld baryłek ropy naftowej. Jeśli policzymy ile CO₂ trafi do atmosfery, gdy wspomniane 2,7 mld baryłek ropy zostanie spalone (np. w wyniku jazdy samochodem lub produkcji energii), to okaże się mówimy o wartości ok. 1 mld ton CO₂! To ponad 20 razy więcej niż wynoszą roczne całkowite emisje CO₂ Norwegii (52,4 mln ton CO₂).

Otwarcie nowego pola naftowego na Morzu Północnym, dzięki któremu do atmosfery świata trafi mnóstwo CO₂, nie bardzo współgra z polityką Norwegii, która chce uchodzić za państwo „zero-emisyjne”. Zgrzyt jest tym większy, jeśli uświadomimy

sobie, że bez pieniędzy z ropy i gazu Norwegowie mogliby zapomnieć o wszystkich eko-autach, eko-statkach i eko-projektach, które mają sprawić, że do 2050 norweski ślad węglowy będzie niemal zerowy.

Mark van Baal, szef holenderskiej grupy „Follow This”, która zachęca firmy wydobywcze do porzucenia eksploatacji złóż ropy, komentując stanowisko Norwegii stwierdził, że przypomina ono „zachowanie producenta papierosów, który obiecuje, że wszyscy jego pracownicy rzucą palenie, ale jednocześnie zwiększa produkcję papierosów”.

Jak nazwać takie zachowanie? Jak odnieść się do faktu, że Norwegia jest krajem o największym współczynniku zero-emisyjnych aut elektrycznych, a jednocześnie decyduje się na eksplorację nowego złoża ropy, która przyczyni się do wyemitowania do światowej atmosfery ok. 1 mld ton CO₂? Czy nie jest to przypadkiem eko-hipokryzja? Co innego myślisz, co innego mówisz, co innego robisz. Pół biedy, gdy takie kraje jak Norwegia, które swoje bogactwo zawdzięczają paliwom kopalnianym i emisji CO₂, strategię bycia „eko” narzucają tylko sobie. Gorzej, gdy narzucają ją również biedniejszym państwom, które nie mają pieniędzy na kupowanie tysięcy aut elektrycznych i wprowadzanie wyśrubowanych standardów środowiskowych, bo nigdy nie wzbogaciły się na eksploracji potężnych złóż ropy i gazu...

Źródło: Niewygodne.info.pl